

Medytacja 6

Bóg w drugim człowieku (Mt 25, 31-40)

Modlitwa przygotowawcza: prosimy, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były skierowane w sposób czysty do służby i chwały Boga.

Obraz: Wyobraźmy sobie ludzi zebranych na ulicach, ludzi, których mijamy w Warszawie na dworcu centralnym albo w drodze do pracy. Co o nich myślimy? Jak reagujemy na ich często nachalne prośby i wyciągnięte ręce po pieniądze?

Prośba: Prośmy Boga aby umieliśmy widzieć ludzi w potrzebie i mieli odwagę wyciągnąć pomocną dłoń.

Rozważanie: Faryzeusze byli bardzo pobożnymi Ludźmi. Znali Prawo i przestrzegali go co do joty. Praktykowali pobożne obrzędy, czytali Torę, zachowywali szabat, dużo się modlili. Przez to uważali siebie za szczególnie wybranych przez Boga. Uważali się za lepszych od innych. Jest także wielu ludzi wokół nas, którzy chodzą często do Kościoła, przystępują do sakramentów, dużo się modlą. Może i ktoś z nas jest takim człowiekiem. Modlitwa jest czymś dobrym. Jezus także dużo się modlił. Ale mimo to krytykował z całą ostrością faryzeuszy. Nie za to, że byli pobożni, ale za to, że byli tylko pobożni. Swą pobożnością przykrywali obojętność wobec ludzi wokół, wobec cierpienia i niesprawiedliwości. Ich wiara i pobożność były puste. Jezus mówi, że wiara bez uczynków jest fałszywa. Bo nie można wierzyć i nie kochać drugiego człowieka. A jeśli kogoś kochamy naprawdę, nie pozostajemy na słowach, ale troszczymy się o niego. Tej troski i wrażliwości u faryzeuszy zabrakło. Ten brak Chrystus krytykował. Faryzeusze chcieli się zbawić przez wypełnienie prawa i nie przez kochanie drugiego człowieka. Jezus jest dla nich rewolucjonistą, bo mówi, że prawo jeśli nie ma względu dobra człowieka jest puste, zimne. Miłość musi stać przed prawem. Inny człowiek musi być pierwszy. Tego faryzeuszom zabrakło a do tego nawołuje Chrystus. Spójrzmy na siebie. Jak podchodzimy do naszej wiary. Czy nie próbujemy z modlitwy i własnej pobożności zbudować sobie bezpiecznego kokonu, chroniącego nas przed światem i jego problemami? Czy nasza wiara ma jakieś przełożenie na bycie lepszym wobec innych ludzi? A może to, że chodzimy do Kościoła to tylko taka polisa, aby się zbawić, może to tylko wypełnienie obowiązku prawnego, który ma być formalną drogą do nieba? Zapytajmy się na ile wierzymy ze strachu przed potępieniem? Jezus oczywiście nie zawiesił prawa danego przez Boga. Chciał tylko wypełnić go treścią. Chciał przekazać nam, że drobiazgowo wypełnianie przepisów przy braku wrażliwości na cierpienie innych jest naszą osobistą tragedią, bo tkwimy w fałszywym wyobrażeniu kim jest Bóg. Bo on nie dał nam prawa, aby ukazać swą wyższość wobec człowieka i aby ludzie ze strachu musieli je wypełniać. Prawo jest po, to by skuteczniej kochać. Jeśli nie kochamy a wypełniamy prawo – jesteśmy martwi. Jezus wlał w prawo życie. A życie to inni ludzie, to ci, których powinniśmy kochać. Zastanówmy się czy umiemy kochać innych ludzi? Zobaczmy co to znaczy dla nas, gdy mówimy, że kochamy rodziców, dzieci, małżonka, przyjaciół? Czy te słowa mają jakieś pokrycie w czynach, czy są tylko poprawnymi sloganami? Zapytajmy się też na ile obchodzi nas dobro ludzi, których nie znamy? Czy w okazywaniu miłości nie zamykamy się jedynie w kręgu rodzinno-przyjacielskim? Czy umielibyśmy pomóc obcemu człowiekowi w miarę naszych możliwości, gdyby o taką pomoc poprosił? Czy potrafimy przyjąć prawdę, że Bóg jest obecny z nami nie tylko w budynku kościoła, sakramentach, Biblii, ale, że żyje w każdym człowieku, a najbardziej w tym, który źle się miewa?

Modlitwa końcowa: Ojcze nasz.